

Zuzanna Deptuła

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Warszawski
zuzannade@gmail.com

RAFAŁ HETMAN, *Las zbliża się powoli. Kto po wojnie mordował w Dębrzynie*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022. ISBN: 978-83-8191-548-9, ss. 288.

O autorze i książce

Rafał Hetman, znany reporter i bloger publikujący między innymi w „Gazecie Wyborczej” i „Tygodniku Powszechnym”, jako pisarz zadebiutował reportażem *Izbica, Izbica* (2021) nominowanym do nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego (*Książka-finalistka...* 2022). Opisał w nim losy i współczesność żydowskiego miasteczka Izbicy. Książka, pomimo sukcesu jaki odniosła, spotkała się także z zarzutami, między innymi w recenzji Henryka Grynberga (2021). W sierpniu 2020 roku, za sugestią Wydawnictwa Czarne, reporter pojechał na Podkarpacie, do lasu Dębrzyna i do pobliskich wsi (Hetman 2022: 246). Wydawnictwo zdecydowało się na ten temat, gdy stało się już o nim głośno po projekcji dwóch filmów w reżyserii Pawliny Carlucci Sforzy oraz Magdaleny Lubańskiej: *Nie Sądzić* (2017) oraz *Wielki Strach* (2020), nagradzanych na festiwalach filmowych. W ramach rekonesansu R. Hetman zapoznał się z artykułami naukowymi, prasowymi i dokumentami dotyczącymi tego terenu. To pomogło mu w podjęciu decyzji o rozpoczęciu pracy nad kolejnym

projektem. W efekcie w 2022 roku ukazała się jego druga książka reportażowa *Las zbliża się powoli*.

Książkę tę otwiera relacja autora z dyskusji po projekcji filmu *Wielki strach*, która odbyła się we wrześniu 2020 roku w Wiejskim Domu Kultury we wsi Grzęsce położonej na Podkarpaciu, w powiecie Przeworskim. Ten krótkometrażowy projekt ukazujący wydarzenie rozgrywające się w lesie Dębrzyna wywołał lokalną debatę i stał się impulsem do rozmów. Nie dziwi zatem, że w tym miejscu wraz z autorem czytelnicy rozpoczynają poznawanie mrocznej historii. Rafał Hetman przytacza fragmenty wypowiedzi biorących udział w tej dyskusji, wśród których pojawia się bardzo ważne pytanie: „Po co? Po co ten film?” (Hetman 2022: 10).

Zarówno *Wielki strach*, jak i *Las zbliża się powoli* mają za cel zebranie i ukazanie narracji dotyczących mordów na ludziach wracających z przymusowych robót w III Rzeszy, tuż po zakończeniu II wojny światowej (1945–1946). Wędrowki te kończyły się tragicznie, właśnie w lesie Dębrzyna, zaś odkrycie pamięci o tych zdarzeniach okazało się trudnym zadaniem. Przez lata bowiem temat ten funkcjonował poza oficjalną wersją historii, w której jeśli nie był przemilczany, to okrojony z ważnych informacji, na przykład dotyczących tożsamości oprawców.

Wśród świadków tych zdarzeń i ich potomków powstała trudna do przełamania zmowa milczenia, a próby dotarcia i ukazania prawdy wzbudzały kontrowersje, czego przykładem jest właśnie sierpniowa dyskusja w Wiejskim Domu Kultury w Grzęsce. Rafał Hetman, jako reportażysta, postawił sobie trudne zadanie nie tylko opisanie zdarzeń z lasu Dębrzyna, ale także podjęcia próby uchwycenia procesów historycznych, które prowadziły zarazem do powstania oficjalnej narracji oraz wyparcia zasłanych faktów. Stworzył zatem reportaż o dużym znaczeniu społecznym. I w tym miejscu rodzą się też moje pytania: czy ten zasłużony publicysta posiada narzędzia adekwatne do poruszania tak ważkiego historycznie, a zarazem delikatnego, tematu oraz omawiania związanych z nim procesów społecznych? Czy reporterskie zacięcie i warsztat literacki są tu wystarczające, by trafnie opisywać, a w niektórych momentach również właściwie

oceniać narracje świadków i ich potomków dotyczące powojennej tragedii w Dębrzynie? Czy próba ujęcia w reporterską narrację wydarzeń z Dębrzyny nie okazała się krokiem ku spłyceciu tej sprawy?

O recenzentce

Książka R. Hetmana wzbudziła moje zainteresowanie z kilku powodów. Zacznę od tego, że omawiany w niej obszar i temat są mi znane. Od 2019 roku prowadzę etnograficzne badania terenowe w podkarpackich wsiach położonych w powiecie Jarosławskim (między innymi Manasterz, Dobra, Zapałów i okolice) dotyczące (post)pamięci II wojny światowej i powojnia. Dane zebrane podczas dwóch lat eksploracji, w czasie których przeprowadziłam około pięćdziesięciu znaczących dla mnie wywiadów i nienagranych rozmów, stały się podstawą mojej obronionej w 2021 roku pracy dyplomowej licencjackiej *Sąsiedztwo, relacje wzajemności i granice wspólnoty w trakcie II wojny światowej na przykładzie wsi Manasterz*, ale także zacznem dla nowej inicjatywy. W ramach kolejnych wyjazdów na Podkarpacie prowadzę wywiady i badam źródła zastane, takie jak akta IPN, mapy czy zdjęcia, zbierając materiał do pracy magisterskiej pod tytułem *A kto mógłby ukarać takiego, co miał broń?! – moralni aktanci w narracjach mieszkańców wybranych podkarpackich wsi w okresie II wojny światowej i powojnia*. Teren wybrany przez R. Hetmana wpisuje się także w zainteresowania mojej promotorki, Magdaleny Lubańskiej. Antropolożka prowadzi tam badania od 2016 roku, których rezultaty omawia w artykułach: „Postmemory of Killings in the Woods at Dębrzyna (1945–46). A Postsecular Anthropological Perspective” (2018), „»Sami swoich« Dębrzyna jako nie-miejsce pamięci” (Lubańska, Małczyński 2020) oraz „Perspektywa postsekularna w badaniach nie-miejsce pamięci. Przypadek powojennych mordów w podkarpackim lesie Dębrzyna” (Lubańska 2020), które były źródłem inspiracji dla współtworzonych przez nią filmów: *Nie sądzić* (2017) oraz wspomniany już we wstępie *Wielki Strach* (2020). Magdalena Lubańska

jako pierwsza badaczka rozpoczęła szeroką eksplorację tematu powojennych zbrodni w lesie Dębrzyna¹. Zastanawia fakt, że za wyjątkiem odniesień do pierwszego z wymienionych wyżej artykułów M. Lubańskiej, R. Hetman nie sięga ani do pozostałego jej dorobku z tego zakresu, ani do współtworzonych przez nią filmów. Sadzę, że jest to ze szkoda dla jego książki – reportażysta mógłby dzięki nim poszerzyć swoje pola refleksji nad dębrzyńską tragedią.

Ponadto publikacja reportażu R. Hetmana była impulsem rozpoczynającym dyskusje zarówno w znanych mi kręgach akademickich, szczególnie skupionych wokół Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej w Warszawie, jak i wśród zainteresowanych tematem czytelników – w tym przypadku rozmowy miały miejsce na forach internetowych. Ta swoista „oddolna” debata dotyczy kunsztu reporterskiego, związanych z nim możliwości podejmowania trudnych społecznie tematów oraz etyczności korzystania z tych samych źródeł i materiałów przez różnych badaczy, czy – jak w tym przypadku – przez reportera i antropolożkę. Zaistniałe kontrowersje i rozmowy są dla mnie tylko jednym z powodów do rozważań na temat reportażu R. Hetmana, jednak nie mam na celu omawiania stawianych w nich argumentów, a jedynie rzetelną analizę samego reportażu.

Zdecydowałam się na opisanie mojego powiązania z książką i z omawianym w niej terenem, ponieważ dążę – jak R. Hetman – do zrozumienia powojennej przeszłości aktualizującej się w teraźniejszości przez pracę z (nie)pamięcią zbiorową. Czynię to jednak z perspektywy antropologicznej, rozumiejącej zasady działania grup lokalnych, transmisji wzorców, ograniczeń związanych z prowadzeniem wywiadów i relatywnej wartości deklaracji, ale i dokumentów zastanych. Ten rodzaj wiedzy pozwala mi oddalać się od stronniczości i obiektywizować przeszłość jako byt społecznie konstruowany.

¹ Wyniki całościowych badań nie zostały jednak, jak dotąd, upublicznione w formie książkowej, nad którą antropolożka intensywnie pracuje.

O książce

Głównym bohaterem opowieści R. Hetmana jest las Dębrzyna, którego liczne personifikacje możemy zauważyć nie tylko w tytule, ale także w opisach kreślonych przez autora i ujawniających się w narracjach jego rozmówców. Las, otaczające go wsie – Grzęska i Świętoniowa – oraz ich mieszkańcy byli świadkami bardzo wielu trudnych historii, o których przez lata decydowali się nie rozmawiać. W czasach powojennych (1945–46) w Grzęsce, na bocznicy, zatrzymywały się pociągi, z których wysiadali ludzie powracający z przymusowych robót w III Rzeszy. Po opuszczeniu stacji czekała ich dalsza droga do domu, zazwyczaj prowadząca przez Dębrzynę. Przeprowa przez ten las kosztowała wielu z nich życie. Grasujący w nim bandyci, wyłapując podróżujących, okradali ich ze zgromadzonego za granicą dobytku, a następnie okrutnie mordowali. Ludność z pobliskich wsi, spośród której rekrutowali się przestępcy – w większości Polacy, czasem sąsiedzi czy znajomi ofiar – wiedziała o tych zdarzeniach, a jednak milczała. Zastraszana przez oprawców obawiała się też reperkusji za współudział, które mogą osiągnąć ich potomków. Sprawa lasu stała się zatem zbiorową tajemnicą.

Śledząc wydarzenia mające miejsce w lesie, autor wykorzystuje zebrane przez siebie i innych badaczy materiały: wywiady, treści aktów IPN, donosy obywatelskie, sprawozdania z przesłuchań świadków i informatorów oraz teksty, artykuły i filmy poświęcone tematowi. Szczegóły głównego wątku poznajemy jednak dosyć późno. Dopiero około 70 strony R. Hetman przytacza dokładne informacje o zdarzeniach w lesie Dębrzyna, wcześniej przywołując fragmenty opowieści dotyczące przedwojennych wspomnień czy raportów przedstawiających powojenny chaos. U czytelnika niezaznajomionego z historią Dębrzyny może to prowokować wątpliwość, do czego w efekcie odnosi się tytuł publikacji. Zwłaszcza, że jej pierwsza część przybliży historię rodzinne dwóch głównych rozmówców R. Hetmana – Józefy Misiąg oraz Władysława Łani – które nie są w prostej linii związane z głównym tematem. Poznajemy zmityzowane dzieje Grzęski i Świętoniowej sięgające nawet połowy XIX wieku, ujawniające się przez opowieść o magicznej moc starego dębu polegającej na

odczynianiu chorób. Następnie reportażysta wprowadza fragmenty dokumentów opisujących sprawę Dębrzyny, które przeplata wypowiedziami rozmówców oraz własnymi doświadczeniami z terenu. Historia lasu Dębrzyna opisana jest aż do czasów współczesnych. Tu R. Hetman odnosi się do odbywających się w nim obecnie uroczystości upamiętniających powojenne zdarzenia, mszy oraz konfliktów pomiędzy zwolennikami dalszego milczenia i utrzymania oficjalnej narracji a tymi, którzy wołają ujawnić prawdę o sprawcach. Autor stawia w tekście pytania, na które próbuje odpowiadać, powołując się na relacje rozmówców: co teraz ludzie o lesie wiedzą, jak ta wiedza zmieniała się z biegiem czasu, kto namalował na drzewach białe krzyże oraz jak obecnie wygląda upamiętnianie tragicznych wydarzeń.

Tekst ma charakter reportażowy z elementami eseistycznymi, które szczególnie uwidaczniają się we fragmentach przywołujących opowieści o czarodziejskim dębie. Literacki talent autora wsparty dobrym warsztatem dziennikarskim sprawia, że lektura na temat tak trudnych spraw staje się dla czytelnika ważnym doświadczeniem. Pochwalić należy reporterską dociekliwość oraz jakość szeroko zakrojonej kwerendy. W książce znajduje się wiele materiałów pochodzących z różnych okresów oraz różnych źródeł. Czytając, mamy wrażenie, że obserwujemy śledztwo, które reportażysta przeprowadza w czasie rzeczywistym. Kobieta, która jako jedna z pierwszych oprowadziła R. Hetmana po lesie, nie chce od razu wyjawić mu wszystkich tajemnic Dębrzyny i pozostawia go z enigmatyczną informacją oraz dziwnym zapewnieniem, że sam powoli do wszystkiego dojdzie. Czy rzeczywiście tak się stało? Autor w wywiadzie, którego udzielił portalowi Onet.pl przyznaje, że książka zbudowana jest w taki sposób, by czytelnik również mógł sam, własną ścieżką dotrzeć do jej sedna. Być może właśnie stąd wynika wspomniany wcześniej zabieg długiego wprowadzania w główny wątek i stopniowego budowania napięcia?

W trakcie lektury zbieramy kolejne elementy układanki, niezbędne do stworzenia całości i odkrycia tak bardzo upragnionej przez autora ostatecznej wersji wydarzeń, prawdy. Nie dochodzimy do niej jednak, co R. Hetman sam przyznaje, a co podkreśla zarówno w tekście, jak i we

wspomnianym wywiadzie. Czując reporterski obowiązek, dążył do przedstawienia czytelnikowi pełnej historii. Zamiar ten okazał się jednak niemożliwy głównie z racji niejednoznaczności źródeł, w których pojawiały się sprzeczne informacje oraz błędów w przeprowadzanych po wojnie postępowaniach.

O warsztacie

Pozytywną stroną lektury jest ujawnianie się autora w tekście poprzez opis towarzyszących mu w trakcie badań przeżyć wewnętrznych. Będąc badaczem, często staje się również elementem badanej historii i zastosowane przez niego podejście autorefleksyjne pozwala nam szerzej poznać kontekst analizowanych wydarzeń. Jak przyznaje R.Hetman, jest to raczej rzadko używany przez reportażyстів zabieg, jednak w tym przypadku staje się ważnym elementem tekstu, nadając mu głębi i czyniąc autentycznym świadectwem poszukiwań. W wykorzystaniu przez autora tej metody zauważam jednak pewien problem. Wprowadzenie elementów autorefleksyjnych jest bardzo trudnym zadaniem, przy realizacji którego dobrze jest wystrzegać się subiektywizmu i stawiania bardzo generalnych wniosków oraz ocen. Warto jedynie pozostać przy opisie tego, co autor lub autorka czują, prowadząc badania. Dlatego też stawiam pytanie, na które odpowiedzieć postaram się w dalszej części tego tekstu: czy reportażysta posiada odpowiedni warsztat i przygotowanie do właściwego wykorzystania takiego podejścia jako wspomagającego analizę materiału, a nie blokującego i zmniejszającego jej obiektywność?

Jak już wspominałam, opisanie relacji, których las Dębrzyna był świadkiem, wymagało od autora dużego nakładu pracy o czym świadczy ogromna liczba przywoływanych w reportażu źródeł. Warto pochwalić tak rzetelną i szeroką analizę trudnych dokumentów, jakimi są akta IPN oraz spisane w czasach wojennych i powojennych sprawozdania. Widać, że było to zadanie czasochłonne i wymagające zaangażowania, jednak mnie zastanawia etyka badań i pozyskiwania materiałów oraz sposób

wprowadzania i omawiania danych takich jak wywiady, które mają wręcz charakter antropologiczny, zbudowane wokół emicznych danych i ich analizy.

Nie wiadomo, z iloma osobami autor reportażu rozmawiał i jak pogłębione były to rozmowy, a także według jakiego klucza dobierał rozmówców oraz poruszane w rozmowach wątki. Trudno mi też ostatecznie ocenić jakość prowadzonych przez reportażystę rozmów, gdyż przywołane w książce cytaty są dosyć krótkie i niektóre jedynie pobieżnie nawiązują do głównego tematu książki. Autor fragmenty wywiadów wprowadza bardzo sytuacyjnie – często przedstawia tylko urywki wypowiedzi, nie zawsze ukazując ich kontekst, a także wielokrotnie pozostawia je bez komentarza. Przykład stanowi tu zakończenie rozdziału „Dalsza nauka” (Hetman 2022: 52–53) fragmentem pochodzącym z rozmowy z Józefą Misiąg: „musi pan napisać koniecznie, że latem chodziliśmy do szkoły boso” (Hetman 2022: 53). Komentarz kobiety nie jest związany z treścią rozdziału i nie stanowi dla niego klamry, a tylko prowokuje pytania, na które autor nie odpowiada. Dlaczego akurat na fakt chodzenia boso zwróciła uwagę Józefa i dlaczego było to dla niej tak ważne? Czy cytat ma nawiązywać do wcześniej wspomnianego dalekiego położenia szkoły od miejsca zamieszkania Władysława Łani czy może do omawianego w poprzednich linijkach zdjęcia klasowego? A może wypowiedź Józefy Misiąg jest jedynie literackim zabiegiem mającym na celu stworzenie bogatszej narracji? Ciężko ocenić, jaki był zamiar R. Hetmana, gdy pozostawiał bez komentarza ten czy inne podobne fragmenty. Ze smutkiem patrzę na takie cytaty, których głębsze omówienie stanowiłoby ważny aspekt badań nad pamięcią i pozwoliłoby lepiej zrozumieć, co rozmówcy sądzą o przeszłości, jak wyglądał i wygląda ich świat, w jaki sposób pamiętają i co na tę ich pamięć wpływa. Ponadto pozostawianie takich fragmentów bez komentarza po prostu powoduje u czytelnika niedosyt.

Moją ciekawość wzbudziły szczegółowe, budowane przez R. Hetmana narracje dotyczące różnych odległych w czasie wydarzeń – bardzo dokładne opisywanie pogody, wyglądu ludzi, przywoływanie zapachów i smaków czy odczuć wewnętrznych towarzyszących bohaterom. Ten aspekt książki stanowi niewątpliwie jej mocną stronę – nadaje jej ciekawszą

strukturę i rozbudza wyobraźnię czytelnika, choć zastanawiam się, ile z podawanych danych należy do fikcji literackiej, mającej na celu uatrakcyjnienie lektury, a ile pochodzi z faktycznych opowieści rozmówców? Rafał Hetman pisze: „Władek miał już trzynaście lat, długą szyję i ciało męźniejące z każdym dniem. Włosy na wysokim czole zaczesywał na bok” (2022: 52). Czy taki opis swojego wyglądu z młodości podał mu sam Władysław Łania lub ktoś, kto go znał, a może Autor dodał ten fragment od siebie, mając na celu lepsze przedstawienie czytelnikowi postaci bohatera? Zarówno ten zabieg, jak i wspomniane wcześniej korzystanie z pojedynczych fragmentów wywiadów, często pozbawionych kontekstu, mogą skłaniać do refleksji na temat autentyczności przedstawianych danych. Myślę, że opisanie kuluarów pobytu autora w miejscu gromadzenia materiałów mogłoby rozwiać pojawiające się tu wątpliwości.

Dodatkowo uważam, że w książce brakuje refleksji nad sytuacją ofiar, które w lesie zostały zamordowane. Podczas gdy poznajemy dokładne dane dotyczące oprawców, a nieraz i ich życiorysów, ofiary przedstawiane są jako „małżeństwo zamordowane na polu” (Hetman 2022: 122), „trzech mężczyzn i jedna kobieta pochodzenia ukraińskiego” (Hetman 2022: 67) lub „elegancki mężczyzna, który jadł jajka przy stacji w Grzędzie” (Hetman 2022: 161). Rozumiem, że tekst stawia sobie za cel demaskację odpowiedzialnych za zbrodnię popełnioną w lesie, natomiast uważam, że próba poszerzenia pola informacji dotyczących życia zamordowanych mogłaby mieć mocny upamiętniający charakter, a tym samym nadawać książce dodatkowy, bardzo słuszny cel. Sama w trakcie swoich badań zetknęłam się z opowieściami o ludziach, którym nie udało się powrócić z robót w Niemczech, a ich życia zostały przerwane zaledwie kilka kilometrów albo nawet metrów od domów. Moja wrażliwość i ciekawość, zarówno badawcza, jak i ludzka, sprawiały, że ważne było dla mnie pytanie rozmówców nie tylko o sprawców, ale także o ofiary. Dobrze byłoby, gdyby tekst nie tylko wprowadzał imiona morderców, ale też mówił więcej o życiorysach tych, których życia w lesie Dębrzyna się zakończyły.

Sprzeciw budzi we mnie podejsście autora do źródeł zastanych takich jak akta IPN czy protokoły ze śledztw prowadzonych przez Urząd Bezpieczeństwa. Reporter zwraca uwagę na ulotny i zmienny charakter

pamięci, którą opisuje w kontekście teorii Jeffrey Olicka oraz Vinciane Despret. Na podstawie przywoływanych materiałów wyciąga słuszny wniosek, że w badaniach nad pamięcią równie ważne jak narracje dotyczące wydarzeń, które z pewnością miały miejsce i mogą zostać w jakiś sposób potwierdzone, okazują się także mity i legendy, które do pamięci zbiorowej zostają przyłączone na prawach realnych zdarzeń. Z jakichś powodów autor często opisuje jednak tworzone w latach około wojennych dokumenty bez należytego dystansu, jako źródło całkowicie wiarygodne, rzekomo pozbawione stronniczego charakteru i bardziej godne zaufania niż opowieści świadków. Warto przypomnieć, że akta zebrane przez Instytut Pamięci Narodowej, analizowane przez osobę, która nie posiada warsztatu historycznego i sama nie jest w stanie zweryfikować ich prawdziwości, nie zawsze należą do w pełni rzetelnych źródeł. Potwierdzeniem tego mogą być opisane przez między innymi Jana Tomasa Grossa nieścisłości w dokumentach archiwalnych dotyczących pogromu w Jedwabnem. Niezależnie od ostatecznej opinii na temat tej lektury i jej przekazu, ciężko nie zgodzić się z faktem, że przedstawiane przez autora informacje zawarte w aktach, czyli dane liczbowe, okoliczności wydarzeń oraz nazwiska sprawców, znacząco różnią się, zarówno między sobą, jak i w zestawieniu z opowieściami świadków. Jan Tomasz Gross pisze:

[...] protokół przesłuchania to bardzo specyficzny gatunek dokumentu źródłowego, w którym głos odautorski zapośredniczony jest przez osobę trzecią zadającą pytania i spisującą odpowiedzi. Dlatego też wartość materiału procesowego dla historyka bardzo zależy od sposobu prowadzenia śledztwa i wnikliwości przewodu sądowego (Gross 2000: 7).

Oczywiście korzystanie z takich źródeł nie jest błędem, jednak uważam za konieczne podchodzenie do nich ze sporą dozą nieufności, którą R. Hetman rezerwuje jedynie dla zasłyszanych opowieści swoich rozmówców (co kilkakrotnie zaznacza w tekście).

Jak już wspominałam, uważam zabieg autorefleksyjny za dobry i wzbogacający lekturę, jednak za niewłaściwy w przypadku, kiedy osobisty sąd

autora jest jedynym, który rozstrzyga o prawdziwości wypowiedzi jego rozmówców. W rozdziale „Historie, w które nie wierzę” (Hetman 2021: 239–241) autor przywołuje opowieści poznane w terenie, które zawczasu unieważnia wyznaniem, że w nie nie wierzy. Ufa raczej – co jest właśnie jego subiektywnym przekonaniem – dokumentom zastanym. Przykładem jest powątpiewanie w prawdziwość historii o ojcu, który miałby nieświadomie zabić córkę, nie rozpoznając w ofierze swojego dziecka. Rafał Hetman, argumentując swoją ocenę tej opowieści, pisze:

nie ma jej w raportach policyjnych z lat 1944–1946. Nie ma w donosach do UB wysyłanych od 1947 roku przez mieszkańców Grzęski i Świętoniowej ani w donosach informatorów, które Urząd Bezpieczeństwa gromadził do 1956 roku. Nie ma jej w raportach z czasów sprawy agenturalnego sprawdzenia. Nie ma też w publikacjach prasowych na temat Dębrzyny, które pojawiały się od czasu do czasu po 1989 roku (Hetman 2022: 240).

W przywołanym cytacie odnajduję przywiązanie dziennikarza do bezwzględnej „prawdy” dokumentów zastanych, która ma świadczyć „lepiej” niż relacje mieszkańców. Autorefleksja autora zatrzymuje się tu na przekonaniu o sile dokumentu pisanego. Kończąc ten rozdział, R. Hetman dodaje, że mimo braku wiary w historię o zabiciu córki przez ojca zauważa w niej alegoryczną wartość. To, w mojej ocenie, stanowiłoby dużo lepszą ramę interpretacyjną tej opowieści od „wyłącznej prawdy dokumentów”, z którą identyfikuje się autor.

Nie tylko w wyżej opisanym fragmencie R. Hetman poddaje w wątpliwość narracje rozmówców. Reportażysta pisze o nich:

falszywe, ponieważ tym, co pamiętamy, jest nasze wyobrażenie, spontaniczne zmyślenie, coś, co przyszło do nas z zewnątrz, doświadczenie naszych bliskich, historia odziedziczona, przekazana rozmyślnie lub mimochodem, w opowieściach i w milczeniu, gestem, tonem głosu, szeptem albo krzykiem, który budzi z koszmaru, a także przejęta za sprawą pamiętek, fotografii, artykułów, filmów (Hetman 2022: 163)

oraz dodaje: „ale ta fałszywa pamięć jest jednocześnie do rdzenia prawdziwa” (2022: 164).

Z teorią, którą tu nakreśla, w pełni się zgadzam, jednak niezmiennie uważam użyty przymiotnik za niefortunny i oceniający. Być może sensowniejsze byłoby tu powołanie się autora reportażu na kategorię pamięci komunikatywnej opisaną przez Jana Assmanna (2008: 66).

Zastanawiająca może być również deklaracja R. Hetmana na temat ogromnej liczby zebranych przez niego materiałów. Reportażysta używa metafory: „wchodzę więc do lasu jak do jeziora – mój ruch wywołuje fale na tafli, z dna po każdym moim kroku wzbija się gruba warstwa osadu” (Hetman 2022: 15). Mimo że sam powołuje się na ludzi, którzy przed nim sprawę badali, czyli Magdalenę Lubańską, reportera „Życia Przemyskiego” Jacka Szwica czy mieszkańca Grzęski Władysława Piątka, autor tworzy opowieść, w której to on jawi się jako ten, który pierwszy przełamał znową milczenia na temat Dębrzyny, co – jak sądzę – stanowczo jest kwestią dyskusyjną. Jego poprzednicy mieli ogromny udział w wydobyciu sensu zdarzeń w lesie Dębrzyna. Przykładem jest „otwarcie” lokalnych narracji na ten temat, szczególnie po ujawnieniu budzących kontrowersje wspomnianych już dokumentach. Autor oczywiście odnosi się w reportażu do wyżej wymienionych osób i ich działań oraz publikacji, jednak po pierwsze czyni to późno, bo dopiero pod koniec książki, a po drugie nie zaznacza, jak duży mieli oni wpływ na przerwanie milczenia wśród lokalnej ludności. Reportażysta odwołuje się do badań M. Lubańskiej, zwracając uwagę na to, jak duży problem miała badaczka w poznawaniu nazwisk i opisów morderców, podkreślając przy tym, że on, badając sprawę pięć lat później, spotkał się wyłącznie z chęcią współpracy ze strony rozmówców. Na taką sytuację wpływ mogło mieć parę komponentów, które w tekście nie zostają ukazane. Przede wszystkim badanie tematu owianego znową milczenia było dla niego łatwiejsze dzięki pracy wspomnianych już osób, które poniekąd oswoiły, ale i upubliczniły, drażniący miejscowych temat. Dodatkowo myślę, że warto wspomnieć o czynniku czasowym. Jednym z powodów podtrzymywania milczenia o wydarzeniach w Dębrzynie była obawa przed: sąsiadami, którzy woliliby zachować milczenie, potencjalną agresją czy reperkusjami, które

mogłyby spotkać ich potomków. Osoby tworzące tę atmosferę strachu, ze względu na wiek, coraz częściej odchodzą. Tym samym zabierają ze sobą odrobinę obawy, która często towarzyszyła świadkom. Ponadto, co warto zauważyć, występujące w książce osoby, np. Józefa Misiąg czy Władysław Łania, zaczęły być traktowane przez lokalną społeczność jako „specjaliści od tematu Dębrzyny”, którzy potrafią zainteresować ciekawskich, oddalając tym samym niewygodne pytania od pozostałych mieszkańców. Rafał Hetman nie wzbija więc osadu z dna jeziora, a zbiera ten, który został już wcześniej poruszony, co warto byłoby podkreślić, tym samym nie wprowadzając czytelnika w błąd.

Podsumowanie

Reportaż R. Hetmana dołącza do grupy tekstów kultury (wymienionych wyżej artykułów naukowych i filmów), które podejmują próbę upamiętnienia tego, o czym przez lata milczano. Tym samym, pomimo moich wątpliwości co do metod, strategii wykorzystanych przez autora i omówionych niedociągnięć, które odnajduję w tekście, dziennikarz czyni istotną społecznie historię. Ustanawia dyskursywnie tragiczne losy Dębrzyny i związanych z nią ludzi ważną, chociaż wypartą, częścią życia ich oraz ich potomków. Dociera zarazem do stosunkowo szerokiego grona odbiorców jakimi są miłośnicy reportaży, czyli zazwyczaj szerszej społeczności niż ta, która sięga po książki naukowe. W ten sposób oswaja zbiorową traumę po zbrodni, wspomaga nagłośnienie sprawy i pozwala – ku rozwadze – wejść czytelnikom w mroki ludzkiej egzystencji. Uważam, że *Las zbliża się powoli* jest pożyteczną książką popularyzującą wiedzę o powojennej Polsce. Szkoda jednak, że aspiracje autora, by uchodzić za odkrywcę holistycznej prawdy o przebiegu zdarzeń i istniejących przemilczeniach na ten temat, nie idą w parze z warsztatem pogłębionym o wiedzę antropologiczną z zakresu fenomenu pamięci zbiorowej. Taki warsztat uczyniłby z książki także solidny materiał istotny dla badań nad pamięcią.

Bibliografia

- Assmann, J. (2008). *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Godziński, B. (2020). *W lesie na Podkarpaciu Polacy mordowali Polaków. Ten wstrząsający film musi obejrzeć każdy*. na:Temat. <https://natemat.pl/317993,powstal-film-o-lesie-smierci-na-podkarpaciu-co-sie-dzialow-debrzynie>
- Gross, J.T. (2000). *Sąsiedzi: historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny: Wydawnictwo Fundacja Pogranicze.
- Grynberg, H. (2021). *Umschlagplatz Izbica. O książce „Izbica, Izbica” Rafała Hetmana*. Kultura Liberalna. <https://kulturaliberalna.pl/2021/04/20/henryk-grynberg-izbica-rafal-hetman-zaglada/>
- Guszkowski, P. (2020). *„Chcecie żyć, dzieci, to tam nie zagładajcie”. W lesie za wsią mordowano ludzi wracających z robót*. Wyborcza.pl. <https://wyborcza.pl/7,101707,26000754,lepiej-zebys-nie-wiedzial-co-wydarzylo-sie-w-debrzynie-i.html?disableRedirects=true>
- Hetman, R. (2022). *Las zbliża się powoli. Kto po wojnie mordował w Dębrzynie*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Jedliński, D. (2023). *„Wielki strach”: Ludzie dobrze wiedzieli, co dzieje się w lesie. Panowała zmowa milczenia*. Onet film. <https://kultura.onet.pl/film/wywiady-i-artykuly/wielki-strach-do-zobaczenia-na-vod-wstrzasajacy-dokument-o-zbrodni-i-milczeniu/ebshslc>
- Jedliński, D. (2020). *„Wielki strach”: zbrodnia milczenia*. Onet film. <https://www.onet.pl/film/onetfilm/krakowski-festiwal-filmowy-2020-wielki-strach-recenzja-filmu/9rxsw5s,681c1dfa>
- Książka-finalistka: *„Izbica, Izbica” Rafała Hetmana*. (2022). Warszawa. <https://kultura.um.warszawa.pl/-/rafal-hetman-izbica-nagroda-kapuscinskiego>
- Lubańska, M. (2018). *Postmemory of Killings in the Woods at Dębrzyna (1945–46). A Postsecular Anthropological Perspective*. *Ethnologia Polona*, no. 38, 15-45.

- Lubańska, M. (2020). Perspektywa postsekularna w badaniach nie-miejsc pamięci. Przypadek powojennych mordów w podkarpackim lesie Dębrzyna. W: R. Sendyka, M. Kobielska, J. Muchowski, A. Szczepan (red.), Nie-miejsca pamięci 2. Nekrotopologie (s. 249–284). Warszawa: IBL PAN.
- Lubańska, M. i Małczyński, J. (2020). „Sami swoich”. Dębrzyna jako nie-miejsce pamięci. W: R. Sendyka, M. Kobielska, J. Muchowski, A. Szczepan (red.), Nie-miejsca pamięci 1. Nekrotopografie (s. 307-330). Warszawa: IBL PAN.
- Lubańska, M. i Sforza, P.C. (2017). Nie sądzić [film]. Polska: Film Bunsch Mateusz Wajda, Uniwersytet Warszawski.
- Sarnowska, A. (2022). Rafał Hetman: Swoi rabowali swoich. Te emocje wciąż są w ludziach. Onet kultura. <https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/rafal-hetman-swoi-rabowali-swoich-te-emocje-wciaz-sa-w-ludziach-wywiad/n2txenw>
- Sforza, P.C. (2020). Wielki strach [film]. Polska: Agresywna Banda, New Wave Film, Polski Instytut Sztuki Filmowej, Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Studio Munka.